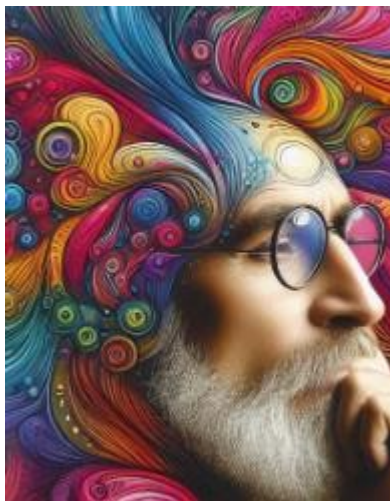


Alma



Magazyn
SunKuWriter,
czerwiec 2025

Filipe Alexandre de Andrade Sá Moura
Filipe@FilipeMoura.com Ruch
Sunkuwriter

#SunKuWriter

Puste noce,
Dusza odbija się echem
ciszy, pustka we mnie.

Myśli wirują, powietrze
uwięzione bez miejsca,
oddycham, aż się duszę.

Bez czasu, bez miejsca,
czekając w cieniu,
istniejąc bez światła, bez
powietrza.

W cieniu wyglądu, zakamufłowany, jestem namalowany i naprawdę zmieniony.
Bez świadomości, zatracam się w głębokim umyśle dźwięku.

Rozbity na kawałki, pomysły, które wyparowują jak mgła. Życie płynie,
przezroczyste, bez posłańca... tylko ja, ze sobą.

Cienie szepczą tajemnice, zimny
księżyc ogrzewa.

Słowa tańczą puste, bez celu, bez echa. Luźne litery, b e z celu, jak ja: pióro,
które zapomniało jak pisać sny.

Piszę bez czytania, słowa tańczą w magii podartego papieru. Światło i cień
przeplatają się, tajemnice ukryte w atramencie.

Sny atramentu, blaknące wspomnienia, rozmycia niespokojnych pomysłów.
Bezkształtne bazgroły, ślady zagubione w tańcu umysłu.

Wspomnienia ocalone,
odrodzone w
teraźniejszości,
przyszłość pogrzebana.

Jestem lustrem bez obrazu, pękniętym w duszy, bez odbicia w czasie. Kiedy
widzę siebie, rozpadam się w odbiciu: zjawą, która się rozplywa.

Dym tańczy w
powietrzu, myśli krążą,
echo szemrze.

Poeta nie pisze, łązy stają się
słowami, przemawia cisza.

Dusza, niewidoczna dla oczu, ale odczuwalna w sercu. Szeptuje
tajemnice, których nikt nie słyszy,
Bo może dusza jest tylko echem tego, czym jesteśmy.

Po torach czasu biegnę
do tyłu uśmiechając się,
szaleństwo kwitnie.

Jestem tym, co czuję, bez znaczenia. Być może nie ma żadnego znaczenia, tylko
bieg wsteczny, ucieczka w pustkę. W ciszy, słowa są moim schronieniem,
luźne, bez uwięzi.

Czasami jestem zagubionym wszechświatem, nocą bez gwiazd, księżycem, który
się ukrywa. Uciekam w ciemność, gdzie nikt nie może mnie znaleźć, ale może
mnie odkryją.

Moje krzyki nie są moje, są echem głosów tańczących w moim umyśle.
Przebijają mnie przez ciszę, której nikt nie słyszy, ale krzyczy tak głośno we
mnie.

Czas wiruje, nie ma
przeszłości, która by
go obciążyla,
teraźniejszość
wymyka się.

Niech słowa będą wiatrem, bez
skrzydeł, bez celu,
pojedynczą myślą zagubioną w nieskończoności.

Mój cień oświecła mnie, światło bez szczegółów, ulotne odbicie. Czasami wydaje się nie istnieć, ale zawsze tam jest, tańcząc w promieniach słońca.

Słowa, których nie piszę, duszą mnie,
nie są czytane, ale tańczą w moim umyśle. Wersy bez
rymu, w mojej głowie, bez myślenia.

W ciszy nocy,
Echo w umyśle tańczy,
słowa ożywają.

Świat jest wierszem, o którym marzymy, ale którego nie piszemy. Żyję we
wszechświecie, w którym pisanie tańczy bez słów.

We wszechświecie liter słowa
tańczą w miłości. Rodzi się sonet.

Dusza, która płacze,
na fortepianie odbija
się echem bólu,
melodii i miłości.

Pustka odbija się echem w mojej piersi,
postać, która tańczy w ciemności,
jestem bezksiężycową nocą.

W mroku duszy światło
straciło swój spokój.
Tylko twoja gwiazda
przewodnia świeci w
melancholii.

Cisza krzyczy w tłumie,
głosy odbijają się echem bez
kierunku. Słowa nocy,
prawda w ciemności.

Słowa są moją skórą, litery moją krwią. Papier to wszechświat, w którym oddycham. Bez pisania jestem pusty, jestem niczym.

W półmroku jestem światłem, które tańczy, szeptami, które obejmują. Pomiedzy szaleństwem a ciężarem istnienia, piszę nieskończoność.

Jestem szaleńcem z piórem,
gdzie fantazja tańczy i uwalnia się.
Papier pochłania, atrament kapie,
płonące łzy, które nosi serce.

Bez p i s a n i a jestem cieniem w czasie. Zatrzymuję się, zastygam, gdzie słowa u m i e r a j ą, a cisza mnie przygniata. Tylko w literach oddycham.

Każde słowo jest pulsem, każde
zdanie powietrzem, którym
oddycham. Bez nich rozpadam
się w pustkę.

Spojrzenia, które
mówią, lata, które
mijają,
Uczucia, które mnie obciążają.

Umysły, które kłamią,
przenikają spojrzenie,
gdzie czasami umieram.

W oceanie pisania, gdzie krople zamieniają się we wszechświaty, jestem rozbitkiem przez teksty, które śpiewają syrenie piosenki. Zahipnotyzowany, zatapiam się w niekończących się wersach.

Moja podróż to łódź bez portu, wrak statku, który wybiera morze. Żeglować to żyć, biegać po świecie światów to marzyć.

Przygotowuję atrament jak ktoś, kto ostrzy duszę. Moja krew, moje słowa, wojna, którą prowadzę w niekończących się zdaniach. Nigdy nie wygrywam, ale idę dalej.

W pustce myśli czuję się zagubiony,

w miejscu, które nie jest moim schronieniem.
Poza wyobraźnią, cisza jest przyjacielem.

Zagubiony w czasie,
odnaleziony w przestrzeni,
wiruję, pomysły przychodzą
i odchodzą.

Jestem wszystkim, co czuję, ale opróżniam się w luźne słowa, które tańczą
wokół, czekając na uformowanie zdań... Sens? Być może tylko w chaosie.

W bezmiarze pustki, gdzie myśl jest zagubiona, znajduję się zawieszony
między ideami, które tańczą w przestrzeni.

Serce w ciszy,
w uwięzionym powietrzu,
bez oddechu. Miłość?
Tylko na wietrze.

Słowa uciekają, tańczą w pustce. Nie są moje, nie są twoje, są wiatrem. W rytmie
kadencji zatracam się w słowach, które rozplývają się w powietrzu.

Jestem wolny, ale przywiązany do
wolności, noszę los bycia
przywiązanym, moje własne
nieszczęście, mój los.

Atrament z żył,
na pustym papierze tańczy,
rodzi się sztuka.

Myśli, które płyną jak morze, słowa, które tańczą między prostym a
złożonym. Frazy bez powodu, ale z duszą.

Słowa tańczą w chaosie, zderzają się i uciekają, zanim zdążę je złapać. Proszę je o
skrzydła, ale zostawiają mi tylko ciszę.

W sztuce chciałem cię
kochać, leciałem przez
odległe niebo, a w końcu
byłeś tutaj.

Leciałem nad przepaścią duszy, obejmując szaleństwo upadku. Kiedy upadłem, już nigdy się nie podniosłem. Tylko echo uderzenia i zawroty głowy dotrzymywały mi towarzystwa.

Samotności, wyciągnij do mnie rękę. Jesteś bratem, którego związek rozdzielił, lecz w duszy zawsze pozostał.

Ślady na duszy, ranią,
uderzają w istotę. Noc
rozświecila.

W twym spojrzeniu morze miłości. Wyskoczyłem z łodzi, zatonałem tylko po to, by cię zobaczyć. Płynąłem, płynąłem i nie mogłem cię znaleźć.

Poplamione atramentem słowa tańczą w chaosie. Cisza odbija się echem, kawałki mnie rozpuszczają się.

Jestem głosem ciszy,
krzykiem, który pisanie
odbija echem,
wyalienowanym hałasem.

Ukradłem słowu to, co skrywała dusza. Pozbawiłem je znaczenia, oderwałem od niego ciężar. Kiedy szukałem jej bólu, uciekł jak cień w słońcu.

Wyrwałem słowa,
odslonięta skóra, uczucie
wylewa się z mojej duszy.

Myślenie to młot, który uderza w duszę. Pozwalam mu p l y n ą ć , a l e przed i po ważą dużo. Uczucia? To tylko... uczucia.

Myśli rozpraszają się,
chmury przecinają błękitne
niebo, spotykam mojego
Boga.

Jestem tylko dyrygentem, atramentem jest dusza, która wylewa się na papier.
Nie jestem pewien, czy są jakieś obowiązki w pisaniu, ale podążam za nimi,
ponieważ pisanie jest oddychaniem.

Słowa latają w powietrzu, tańczą z gwiazdami, plim! Światło księżyca oświetla
miłość. Po prostu być, obserwować, pisać... i cisza się dzieje.

Dusza poety, ból, który płonie, budzi
się w życiu, uparta agonia. Więzy
opadają, oddychaj swobodnie,
nie przeżyte uduszenia, poezja, która inspiruje.

Prądy myśli, samotne w swoim przepływie, prowadzą mnie do pustki pojedynczej
myśli. Bardziej samotnego niż sama cisza.

Pusty we mnie, pełen mnie. Wdech, wydech. Cykl tańczy, klatka piersiowa
śpiewa, cisza krzyczy.

Pióro tańczy po papierze, unosząc się i opadając, tworząc zadrapania, które
ożywają. Efemeryczne chwile bycia i odczuwania, w których to, co się dzieje, jest
podkreślone.

Trzymam pióro jak ktoś, kto dzierży miecz, gotowy przedrzeć się przez
ciszę. W beczynności chwili zapalam papierosa i przygotowuję się do
kolejnego pociągnięcia po pustej stronie.

Każde słowo, które piszę, niesie w sobie wściekłość mojej klatki piersiowej.
Historie uwięzione w mojej duszy, których nawet papier nie może uwolnić.

Pióro tańczy, atrament płynie,
Nienawiść i miłość, trucizna rani.
Wita lub odpycha, bez końca w zasięgu wzroku.

Poeci zawsze mają rację, w
miłości są czystymi
emocjami. Rozsądek?
Tylko w sercu.

Dziś opieram się słowom, tworzę
ciszę, która uspokaja,

Zasypiam w przytulności frazy.

Na rozdrożu życia, gdzie żegna nas czas, odnajdujemy ogromną pustkę.
Poddanie się nie jest słabością, to sztuka płynięcia z wszechświatem.

Tęsknota to zagubiony statek, płynący
po morzu niemożliwego. Ślepy,
podążam za wiatrem pożądania.

Na szynach nieba,
zjednoczeni w
samotności, idą. Serca na
próżno.

W podróży do tajemnicy, brak tajemnicy ujawnia się, tak prosty i złożony jak
zachód słońca tańczący na horyzoncie.

Słowa są echem ciszy, którą usta
trzymają w tajemnicy, ale serce
krzyczy na wiatr.

W zawrocie głowy strachu,
chwała ukryta w ciszy,
płomień bez ognia.

Zmęczone pióro,
pozostawia łzy na papierze,
atrament, który milczy.

W pustce duszy, ciszy
tłumu, sam i nie sam.

Tylko słowa znają ciężar ciszy. Pisałem dla ciebie, ale w końcu pisałem dla
samotności, która pozostała we mnie.

Niosę słowa, lekkie
wersy na moim oddechu,

poezja leci.

W słowach odsłaniam tajemnice, które dusza przemilcza, a serce zachowuje.

W oceanie łez,
Zanurzam się w słowach,
odnajduję siebie w głębinach.

Piszę wersety w mojej
duszy, samotność, która
mnie uspokaja,
towarzystwo, które nie
chce się zamknąć.

Kiedy przestałem, cisza przemówiła.
Pióro w dłoni, pustka na papierze.
Słowa uciekły, najważniejsze pozostały.

Biegnę przez czas, słowa tańczą, pisane bez zatrzymania. Czas ucieka, ale
piszę by go złapać.

Pomiędzy chmurami alchemii pisania, żyjesz i czujesz. Tylko wtedy, z piórem w
ręku, dzieje się magia.

Między pustką a dźwiękiem zatracam się w słowach, które mnie odnajdują.
Ach, jak słodkie jest echo tego, co napisane.

W pisaniu zatracam się,
w duszy w końcu się odnajduję,
słowa czuję.

W nieobecności słów
ciemność mnie ogarnia.
Moc słów, światło, które przez nie przechodzi.

Czuć i nie widzieć,
patrzeć na ukrytą
tajemnicę, rzeczy
zniekształcone.

Na zakrętach życia, los gra. Oczy się krzyżują, słowa się zderzają. Między chwilą a nieskończonością, jesteśmy wypadkami samych siebie.

W zimnej ciszy,
dusza woła wierszem,
serce uwięzione.

Słowa w łańcuchach, a jednak latają. Napisane dla tych, którzy czytają, uwalniają serce.

W oddechu wiatru, spojrzenia
zamrażają czas, wieczną
chwilę.

Czas jest paradoksem: żyjesz i umierasz w nim. Chwila jest jednak tym, co nam umyka.

Pisanie to życie bez przetrwania,
bajkowy lot w istnieniu.
Ukrywa się w czasie,
znajduje się w słowach.

Miłość jest płomieniem,
który ogrzewa i pali. Ból
pozostaje w duszy.

Zaślepiony słowami widzę świat.
Zapisuję je, zatracam się w ich głębi.
Jasność odurza, głęboka cisza.

Zamknięty w teraz,
pisanie wypuszczone w
powietrze, spokój
pulsujący.

Jak uchwycić smutek w słowach? Nie można go napisać, można go poczuć.
Ukrywa się w bólu i udręce już doświadczonej.

W morzu życia, rozległej
błękitnej nadziei, smutek
jest rozcieńczony.

Słowa czekają, ciche, ani smutne,
ani martwe, żyją, gdy ich
dotykamy.

Uczucia w słowach, wszechświat w jednej chwili.

Słowa są jak nasiona w sercu, kiełkują z czasem. Szukamy tego właściwego,
ale chwila jest ulotna. W końcu zawsze pozostaje cisza, która wykrzykuje to,
co pozostało niewypowiedziane.

Głosy z nieskończoności odbijają się echem, krzyki, które się budzą.
Rzeczywistość szepcze, czy ją słyszysz?

Uczucia to słowa, ślady
pozostawione w czasie, zapisane
życia.

W ciszy słów ci, którzy ich nie
czytają, nie czują ich. Ale my w
nich podróżujemy.

Wśród mgły,
noc i pożądanie tańczą,
medytuję w oddali.

Czuć znaczy żyć,
zmysły nawigują, dusza
wibruje.

Jestem sam,
echo mojej samotności,
cisza krzyczy.

W centrum mej istoty,
gorzki i rzadki, unoszę
się, mój duch nurkuje.

W ciszy bytu wznosi się
samotna misja, echo w
pustce.

Gwiazdy tańczą,
Chmura, która szybko przemija,
wszystko jest efemeryczne.

Oto jestem, uwikłany w bycie, po prostu

jestem. W ciemności odnajduję jasność,
im więcej cienia, tym więcej trzeźwości.
Dusza tańczy w ciszy.

Patrzę na siebie, piszę.
Przecinek i kropka,
buduję, niszczę,
odradzam się nad
przepaścią.
Moim wołaniem jest budować od nowa

To ja, tylko ja, bez mnie, który jest całym mną, który nie jest mną. Pomiedzy
wszystkim i niczym, jestem przemijającym wiatrem.

Patrzę na horyzont i myślę... jesteś tutaj. To prawda, jesteś tutaj. W ciszy
świtu, pewność twojego istnienia.

Jestem i myślę, zapomniałem... ale może zapomnienie jest tylko
przypomnieniem, że nie wszystko musi być zapamiętane.

Ciężkie myśli,
jak rozładowująca się chmura,
płacząca dusza.

Uczucie ciebie jest jak taniec z wiatrem, bez dotykania, ale z wirującą duszą.

Biegnę, biegnę, gubię się. Chcę tylko biec, lecieć bez celu. Wolność tańczy w moich śladach.

Pisanie wibruje,
litery latają w
niezmierzonym tańcu
słów.

Ile razy serce się potyka, a mimo to upiera się, by tańczyć? Myślenie, dziwny akt,
Bycie obce myśleniu,
Czy tylko myślenie o b y c i u ?

Dziwne jest to, co nas otacza,
niewidzialne, lecz tak wyraźne,
dziwność, która nas ogarnia.

Rozkazywanie bez woli, serce w
węzłach, dusza milczy. Wolność,
gdzie jesteś trzymany?

Wieczne życie,
życie i
utrzymanie. Nigdy
puste,
zawsze nosimy nasze dusze,
pełne wspomnień.

Mieszam pomysły,
rozcieńczam,
rozdzielam, tworzę
światy na nowo.

W sztuce tworzenia, każdy dzień jest nowym pustym płótnem. Tworzenie,
odtworzenie i t w o r z e n i e na nowo... to nieskończony taniec wyobraźni!

Tworzenie to pustka pełna światów,

gdzie nicość tańczy z nieobecnością, a
wyobraźnia jest echem ciszy.

Melancholijne przeznaczenie,
ciężar niesiony przez czas,
oddech bez ulgi.

Iluzja jest pędzlem życia, prawda jest płótnem. Im więcej malujemy, tym więcej
ścieżek się wylania.

Pochłonięty myślami,
zmiażdżony, rozdarty,
odradzam się wzmocniony.

Myśli tańczą, spojrzenia
uwięzione w czasie,
wieczna pamięć.

Zagubiony w przestrzeni,
gdzie przestrzeń jest
ogromna, ale brakuje mi
ziemi.

Nieobecny, błędę.
Szukam siebie w
pustce, gubię się w
echu.

Błędę między słowami, jak ktoś, kto tańczy z wiatrem. Opieram się o to
właściwe i w oddechu pozwalam sobie odejść.

Pomiędzy wyobraźnią a prawdziwym wyobrażeniem jest lot. Latanie z
pełnym odczuciem lotu jest sztuką, która nas wznosi.

Ta ciecz, która krzepnie i wylewa się, nie tryskając... tajemnica, która przepływa
przez duszę.

Rodząc się i odradzając w każdej
chwili, czas wymyka się nam, ale
idziemy dalej.

Wędruję na wietrze, pulsując życiem.

Radość i niezadowolenie,
nawet jeśli zaspokojone,
próżne. Życie, sprzeczność.

Dusza tańczy, cień obejmuje,
lekkość i ciężar w pełnej gracji.
Byt, który jest słońcem, byt, który
przemija.

Bryza, która tańczy,
niespokojny umysł się
spotyka, światło, które idzie
naprzód.

Światło, które świeci,
Istota, która się ujawnia,
wieczna. Odbicie duszy.

Słowa wirują, myśli tańczą. Odwrotność myślenia jest również werselem.

Słowa tańczą,
w wersie, który
oczarowuje, magia wznosi
się.

Smutek w powietrzu,
skrzydła wolności
odlatują, powracają w
sercu.